Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GŁOS KOBIET

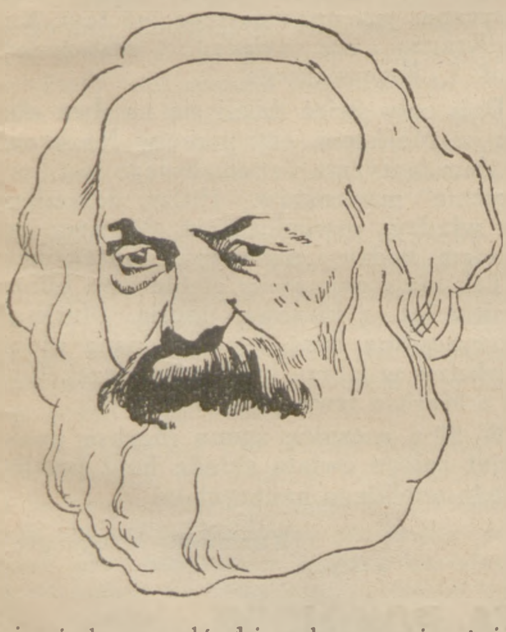
WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Cena 20 gr. Warszawa, Kwiecień 1933 r. Cena 20 gr.

KAROL MARKS

W PIĘĆDZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI

Upłynęło 50 lat od chwili, gdy zmarł w Londynie wielki nauczyciel socjalizmu nowoczesnego, Karol Marks. Dnia 14 marca 1883 zgasł ten, który nietylko przygotował organizacyjne fundamenty nowoczesnej międzynarodówki, ale co najważniejsza — dał socjalistom potężne **podstawy naukowe.** Dziś cały świat socjalistyczny opiera się na teorjach, danych przez Marksa.



Marks dał wzór działacza całkowicie oddanego socjalizmowi. Poza socjalizmem nie miał prawie żadnego życia osobistego. Wprawdzie nie walczył w podziemiach i na barykadach, ale niemniej przeto życie jego było wielką ofiarą na rzecz socjalizmu. Żyjąc na wygnaniu w Londynie, w nędzy i głodzie, traci z tego powodu jedno dziecko za drugiem, ale ani na chwilę nie odrywa się od swej wielkiej pracy naukowej, poświęconej proletarjatowi, pisząc swe dzieło „Kapitał".

We wdzięcznej pamięci przechowujemy postać **małżonki Marksa — Jenny Marks,** która w najtrudniejszych chwilach była dla męża najwierniejszym przyjacielem i pomocnikiem. Wielokrotnie sama występowała, jako publicystka w kwestjach politycznych. Tej niezwykle sympatycznej i ciekawej postaci poświęcił niedawno specjalne studjum rosyjski historyk socjalista, tow. Nikołajewskij.

Marks był założycielem i duszą I-ej Międzynarodówki. Założył ją w r. 1864. Było to dzieło wielkiego znaczenia. Ta pierwsza międzynarodówka stała się pracownią, w której ujednostajniała się ówczesna myśl socjalistyczna. Trzeba bowiem pamiętać, że ówcześni socjaliści bynajmniej nie wszyscy stali na gruncie dzisiejszych marksowskich zasad. Niektórzy, jak np. Prudhon, zajmowali zupełnie inne stanowisko. Pod kierownictwem Marksa I-a Międzynarodówka stopniowo łagodziła sprzeczności, sprowadzając myśl i praktykę socjalistyczną na jednaki grunnt, do jednakiego programu. Pierwsza Międzynarodówka nie trwała długo, ale gdy zakończyła swój żywot w r:. 1876, wielkie dzieło zjednoczenia myśli socjalistycznej było już ukończone.

Nie zapominajmy przytem — my Pola-

cy — jak wielki nacisk kładł Marks na konieczność odbudowy **Polski niepodległej,** w której widział przedmurze, chroniące Zachód przed uroszczeniami caratu. W obrębie I-ej Międzynarodówki prowadził energiczną walkę o wysunięcie hasła niepodległości Polski.

Ale główne znaczenie Marksa tkwi nie w jego życiu osobistem i nawet nie w tworzeniu międzynarodówki, lecz w **nauce,** w **teorji.**

Był wielkim **socjologiem** t. j. zajmował się nauką o społeczeństwie, stworzył teorję „materjalizmu dziejowego", która sprowadza społeczne prądy polityczne, ideowe, do życia gospodarczego i interesów klasowych. Ta metoda „materjalistyczna„ oddaje dziś wielkie usługi socjalistom, gdyż pozwala wykrywać pod pięknemi i napuszonemi frazesami burżuazyjnych partyj istotną treść ich klasowych interesów.

Marks był pozatem wielkim **ekonomistą.** W swym „Kapitale" wykrył prawa, rządzące ustrojem kapitalistycznym i jego nieuniknionym rozwojem ku socjalizmowi. Jego ekonomiczne teorje znalazły potwierdzenie w najnowszych faktach dziejów powojennej Europy: tak np. obecna koncentracja kapitału w wielkich międzynarodowych kartelach, albo obecny kryzys potężny, wtrząsający światem— są to fakta, wynikające z rozwoju, przewidzianego przez Marksa.

Na tych przesłankach naukowych Marks stworzył tę niewzruszoną teorję socjalistyczną, którą dzisiaj wszyscy uznajemy. Jest to więc **socjalizm naukowy,** gdyż opiera się nie na zachciankach i marzeniach, lecz na teorjach naukowych. Ten socjalizm marksowski można popularnie sprowadzić do **trzech zasad: I — Walka klasowa, II — Zdobycie władzy przez proletarjat, III — Uspołecznienie narzędzi pracy.**

Dziś te trzy zasady każdemu socjaliście wydają się oczywistemi. Ale inaczej było w czasach, gdy pracował Marks: taki Proudhou np. nie uznawał ani walki klasowej, ani walki o władzę w państwie, ani uspołecznienia narzędzi pracy (fabryk, kopalń i t. d.); wyobrażał sobie natomiast że „za plecyma społeczeństwa burżuazyjnego" (jak się wyrażał Marks) można zbudować socjalizm, wyłącznie w drodze gospodarczej.

Takie jest olbrzymie dzieło Karola Marksa. I w Polsce znalazł on ludzi, którzy dalej kontynuowali dzieło teorji socjalistycznej, jak np. zmarłego już tow. Kelles-Krauza lub żyjącego, zasłużonego prof. L. Krzywickiego.

Dziś cały świat dzieli się na **dwa obozy:** z Marksem, czy przeciw Marksowi. Hasłem faszyzmu współczesnego jest „wytępienie" marksistów. Hitler, doszedłszy do władzy, oświadcza, iż głównem jego dziełem będzie „niszczenie" marksizmu.

Tak stają naprzeciw siebie dwa obozy: proletarjat z klasową teorją Marksa i sfaszyzowana burżuazja, pragnąca utopić marksizm w morzu krwi robotniczej. Walka o Marksa trwa dalej!

W 50-ą rocznicę zgonu Marksa proletarjat całego świata składa hołd pamięci swego wielkiego nauczyciela!

Kazimierz Czapiński

FASZYZM ZAGRAŻA POKOJOWI

Największem nieszczęciem, jakie może dotknąć ludzkość, jest **wojna.**

To, co w trudzie i mozole wytwarzają ludzie przez dziesiątki lat w każdej dziedzinie życia, okrucieństwo wojny niszczy w przeciągu krótkiego czasu. Wystarczy kilka godzin, żeby najpiękniejsze miasto zrównać z ziemią, zabić kilka tysięcy ludzi, niekoniecznie na froncie, ale w środku kraju, jeżeli to będzie atak gazowy, lub rzucanie bomb z samolotów.

Zdawało się ludziom szlachetnym, że straszna rzeź dokonana od 1914 r. do 1918 będzie ostatnią katastrofą.

Wierzyli ci orędownicy pokoju, że nie znajdą się już zbrodniarze, którzy odwa-

żą się na posiew strasznego zarzewia, którego plonem może być wojna.

Pomylili się: bestja kapitalizmu przycichła na chwilę w pierwszych latach po wojnie, ale nie złożyła broni.

Wielkiemi krokami zbliżała się klasa robotnicza do zwycięstwa, przez zdobywanie większości przez kartkę wyborczą.

Do tego właśnie nie chciał dopuścić kapitalizm i rozpoczęła się ofensywa na całym froncie.

We wszystkich krajach wydaje się miljardowe sumy na utrzymanie armji, choć ludność miljonami przymiera głodem z powodu bezrobocia. Organizuje się pogotowie wojenne przez wychowywanie młodzieży, chłopców i dziewcząt od lat dziecinnych w nienawiści do sąsiadów, względnie nawet do własnych obywateli, jeżeli nie są militarystami. Takie nastawienie nazywamy faszyzmem. Kolebka jego stanęła w 1922 r. we Włoszech pod niszczycielskiem panowaniem Mussoliniego.

Po wojnie światowej w Niemczech doszli do władzy socjaliści i przy pomocy katolików i demokratów, sprawowali rządy.

Republikański sztandar był wyrazem tej wielkiej przemiany, która dokonała się w środkowej Europie. Od Francji poprzez Niemcy, Czechosłowację, Austrję, Polskę i kraje bałtyckie, wszędzie był ustrój republikański. Przepędzono cesarzy i królów, a lud objął władzę.

Ale kapitaliści nie chcieli dopuścić do ugruntowania tej władzy, do oparcia jej na mocnych, niewzruszonych fundamentach. Zaczęli mobilizować swoje siły, rozpętali szał nienawiści między narodami, bo rozumieli, że tylko niszczycielska moc jadu nienawiści może zaślepić do tego stopnia, że ludzie zamienią się w wilki, żeby w bratobójczych walkach dopomóc do dalszego panowania kapitalizmu.

W Niemczech, które wojnę przegrały, rody książęce i królewskie, oparte i wspomagane przez kapitał wojenny, przez dziesięć lat podkopywały się pod gmach republiki i znalazły Hitlera .

Hitler wypowiedział walkę na śmierć i życie socjalistom, komunistom, pacyfistom, wszystkiemu, co tchnęło duchem wolności i braterstwa. W imię nacjonalizmu prześladuje żydów.

Ostatecznie 5 marca 1933 r. udało mu się zdobyć w wyborach większość. Nad Niemcami powiewa już sztandar faszystowski, a razem z nim zawisła nad Europą groźba krwawej kąpieli, groźba wojny.

Faszyści i ich dyktatorzy podali sobie ręce, pomaga im zdrajca socjalizmu Mac Donald, angielski premjer.

Bo faszyzm nie mogąc dać pracy miljonom bezrobotnych, łudzi swoje zastępy, że wojna z sąsiadami o nowe granice da im chleb i dach nad głową.

Jest więc zagrożona Polska, Jugosławja, Austrja, Czechosłowacja, nawet Francja przez faszystowskie apetyty. A wojna to mord i pożoga, to śmierć, albo kalectwo miljonów ojców, braci, mężów nawet kobiet i dzieci, wobec **udoskonalonych** metod walk gazami i bombami.

Czy pod krwawemi sztandarami faszystów stoją kobiety? Czy przykładają ręce do niszczycielskiego dzieła tych ludzi, wyzutych z wszystkich uczuć szlachetnych. Niestety, tak. Mussolini, Hitler, — i inni dyktatorzy — zdołali zatruć dusze kobiet. Pomagają one kuć broń na własne dzieci, uczestniczą w dziele zniszczenia.

Faszyści wypowiedzieli walkę równouprawnieniu kobiet, odbierając im zdobyte prawa polityczne. Z pogardą mówią o kobietach, nazywają je **kozami,** w sejmie pruskim.

Jeszcze długa droga przed nami, jeszcze dużo pracy, i poświęcenia potrzeba, żeby z dusz kobiet wyrwać ten pierwiastek uległości przed siłą brutalną. Bo tylko tem można wytłomaczyć poparcie, jakie kobiety dały wrogowi pokoju, postępu, wrogowi własnych dzieci, które chce na rzeź zapędzić — faszyzm.

D. Kłuszyńska.

POWSTALI I ZWYCIĘŻYLI!

PODZIEMNY PROTEST GÓRNIKÓW KOPALŃ „MORTIMER" I „KLIMONTÓW"

Baronom węglowym nie kalkulowało się prowadzić dwóch kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem: **„Klimontów" i „Mortimer"**. Postanowili je unieruchomić, a następnie **zatopić.**

Przeszło tysiąc górników miało pójść na bruk, i wraz z rodzinami stoczyć się na **dno najstraszniejszej nędzy,** która jest nieodłączną towarzyszką bezrobotnego.

Nie pomogły starania, na nic się nie zdały interwencje; memorjały górników pozostawały bez odpowiedzi.

Bezlitośni kapitaliści francuscy, właściciele obydwu kopalń, nie chcieli zrezygnować z zamiaru unieruchomienia i zatopienia ich, nie bacząc na to, że pozbawią tysiące ludzi pracy, i że niszczą majątek narodowy, który chwilowo jest w ich posiadaniu.

Górnicy mieli do wyboru, albo potulnie zgodzić się z zapadłą decyzją zamknięcia kopalń, a więc przyjąć **wyrok śmierci głodowej** na siebie i swoje rodziny, albo **wypowiedzieć walkę** i bronić się przed nieludzką krzywdą, jaka miała spaść na nich.

Jak ginąć to w walce, postanowili górnicy, i na znak protestu przeciwko zamierzeniom baronów węglowych, zjechali w podziemia kopalń i oświadczyli, że raczej **groby własnoręcznie wykują dla siebie w ścianach węglowych,** aniżeli pogodzą się z zatopieniem kopalń, wyrzuceniem z warsztatu pracy, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia na przyszłość.

Przez długich dziesięć dni i jeszcze dłuższych dziesięć nocy trwali górnicy w solidarnym proteście. Ten protest, płynący z pod ziemi, stał się **symbolem** strasznej, nieubłaganej walki o prawo do życia.

W ciasnych, przesyconych pyłem węglowym, gazami trującemi korytarzach kopalń, trwali górnicy.

Stały dopływ powietrza, dusił i wprowadzał ich w stan omdlenia. Nieprzytomnych górników wywożono na powierzchnię, gdzie z trudem lekarze po kilkogodzinnych zabiegach przywracali ich do przytomności, poto, aby przywrócony do życia natychmiast zjechał na dół połączyć się ze znajdującymi się tam górnikami, by trwać w proteście, uczestniczyć w walce.

Aby podkreślić gotowość w wytrwaniu, strejkujący trzy razy po jednym dniu głodowali, nie dając znaku życia o sobie.

Głucha, śmiertelna cisza panowała



nad kopalnią, przerywana tylko szelestem spadających na dół kropel wody.

Żony i dzieci górnicze dzień i noc trwały również na posterunkach. Jadło dostarczały strajkującym, podtrzymywały ich na duchu, godziły się raczej na śmierć swoich najbliższych, niż na dobrowolne przyjęcie postanowień baronów węglowych.

Milczący ten protest górników, głęboko pod ziemią w ciemności broniących przed zniszczeniem warsztatu pracy, który dawał im ciężką pracę i gorzki chleb — skupił na sobie uwagę całej Polski. Wymowa milczenia siedzących pod ziemią wygłodniałych górników, stała się symbolem całej Polski pracującej, która chce niewiele bo tylko pracy i chleba.

Dziesięciodniowa dobrowolna niewola górników zakończona została ich zwycięstwem. Pod naciskiem solidarnego protestu, płynącego z podziemi, pod naciskiem jednolitym opinji publicznej, która domagała się uwzględnienia słusznych postulatów górników, opuścili oni zwycięsko węglowe korytarze.

To wyjście górników na powierzchnię wyrasta również do rozmiarów symbolu, i jest znakomitą, a jakże tragiczną ilustracją do słów pieśni robotniczej:

„Wyklęty powstań ludu z ziemi",

Powstali tedy górnicy do walki i rozegrali ją zwycięsko.

Zwycięsko dlatego, że byli solidarni i bezwzględni w działaniu.

A. Obarski

PAMIĘTNIKI BEZROBOTNYCH

III.

Chcąc wytworzyć sobie obraz, możliwie pełny życia kobiet w obecnem bezrobociu, przyczytałam dzięki uprzejmości Instytutu Gospodarstwa Społecznego wszystkie znajdujące się wśród 774 niedrukowane pamiętniki bezrobotnych kobiet.

Przekonałem się, jak nędza wyolbrzymia wszystkie bolączki życia, jak niedole, powstające z praw złych i przestarzałych, unieszczęśliwiają zarówno kobiety, jak mężczyzn. Małżeństwo w kościele katolickim zasadniczo jest nierozerwalne. Ślub jest drogi, a zwyczaje z nim związane, owo wesele jeszcze bardziej podraża ceremonję. Stąd biedak ma tysiąc wymówek, że żenić się nie może. Dziewczyna kocha, wierzy i... wpada, ona bowiem za wszystko ponosi odpowiedzialność.

Oto jedna z wielu historyj.

Dwoje młodych ludzi kocha się i są szczęśliwi. „I trwało to, pisze autorka pamiętnika, tak niedługi czas. Tyle snuliśmy planów i projektów na przyszłość, życie i świat cały wydawał mi się tak pięknym do chwili — kiedy przyszedł czas, że miałam zostać matką". Narzeczonego właśnie zredukowano, ojciec oburzony wygnał córkę z domu. Wyjechała więc z Warszawy do Białegostoku, wzięła miejsce służącej, ale po 2 tygodniach odeszła — zbliżał się bowiem poród. Przyszła na świat „śliczna, jak aniołek, zdrowa córka". Narzeczony przysyłał po parę złotych tygodniowo, wreszcie przyjechał zobaczyć dziecko i teraz dopiero przyznał się, że jest... żonaty. Ona przecież widziała jego paszport i było tam: kawaler. Tak, gdyż nie przeprowadził, jak to często bywa, aktu złączenia, bo to też kosztuje.

Można sobie wyobrazić rozpacz młodej kobiety. On propcnował przejście na kalwinizm dla wzięcia ślubu.

Ona pobożna, na zmianę religji się nie decydowała.

Ale zresztą to była przecież blaga, bo co tu myśleć o rozwodzie biedakowi!

Odjechał i coraz rzadziej przychodziły od niego listy i pieniądze. Tymczasem ona zadłużyła się za mieszkanie, dziecko chore, pracy żadnej znaleźć nie można. Przychodzą myśli samobójcze, od pół roku ani słowa od człowieka, który narówni z matką powinien ponosić odpowiedzialność za przyjście na świat dziecka...

Tak wygląda w praktyce nierozerwalność małżeństwa. Tani i prosty ślub cywilny ileż razy ułatwiłby sprawę!

Ale czy ogół kobiet rozumie, że rozwód uczciwy z przyznaniem alimentów lepszy jest, niż wyjazd męża do drugiego miasta, albo przeprowadzka na inną ulicę do mieszkania nowej bogdanki bez poczuwania się do jakichkolwiek obowiązków względem dzieci niekochanej już żony. **Rozwód prawny musiałby obciążyć ojca materjalnie.** Mężczyźni zastanawialiby się przeto poważnie, czy mogą pozwolić sobie na dzieci z inną kobietą. Tymczasem jest kościelne małżeństwo nierozerwalne, a równocześnie brak należytej opieki prawnej dla kobiety. Nieprawdopodobnie wiele jest u nas wśród proletarjatu, małżeństw, które nie przeprowadziły aktu złączenia, t. j. nie zastosowały się do prawa cywilnego. Uważają, że ślub — to sprawa kościelna. Tymczasem ślub potrzebny jest poto, aby wzajemne stosunki dwojga ludzi były wiadome dla uniknięcia nieporozumień i by dzieci były pod opieką prawa. Osobnik, który ma w paszporcie napisane — kawaler, może swobodnie porzucić żonę i zwieść, obiecując małżeństwo, tyle młodych dziewcząt, ile mu się podoba. Ślub cywilny, który zresztą według praw dziś obowiązujących towarzyszy kościelnemu, ma dla kobiet kolosalne znaczenie.

A jednak księża potrafili właśnie ze ślubu cywilnego i rozwodu zrobić dla kobiet straszaka. Kłamali, że ślub cywilny w nowym projekcie prawa małżeńskiego jest na 3 lata, że pozwala zawsze żonę porzucić i dopięli swego. Zmobilizowali kobiety zdobyli ich tysiączne podpisy w swoim interesie utrzymania dzisiejszych drogich rozwodów, których niby niema, a na których zarabia kler nietylko polski, ale i rzymski. Rzym daje t. zw. unieważnienie małżeństwa po długich wstrętnych procesach, w których kupuje się fałszywych świadków „fachowych", dobrze znanych z tego, że przysięgną, iż widzieli i słyszeli wszystko, czego potrzeba dla dowiedzenia, że małżeństwa nie było lub że zachodził fakt cudzołóstwa.

Kościół ewangelicki lub prawosławny daje rozwód temu, kto zdecyduje się zmienić religję, udając nawróconego, choć mu to zazwyczaj wszystko jedno. Fałsz, kłamstwo, obłuda, udawanie, krzywoprzysięstwo—oto moralne rezultaty nierozerwalnego małżeństwa. Trzeba tu dodać nadto zupełny brak odpowiedzialności mężczyzny za to, co się stanie z rodziną.

Jeżeli prawo jest przestarzałe, nie odpowiadające warunkom życia dzisiejszego, jeśli jest bezwzględne i niezgone z naturą człowieka, to ludzie je obchodzą, to sobie z niego nic nie robią. Tak księża obchodzą celibat, żyjąc wcale nie jak święci, tak mnóstwo ludzi nic sobie nie robi z nierozerwalności małżeństwa.

Warunki ekonomiczne tak dziś wyglądają, że kobieta często bardzo utrzymuje i męża i dzieci. Jeśli to wynik ciężkich warunków, jeśli ludzie się kochają, to mąż z ciężkiem sercem przejmuje domowe obowiązki żony, a ona nie wymawia mu, że się role zmieniły, bo któż temu jest winien?

Oto co pisze bezrobotny z Poznańskiego. „Żona wychodzi do pracy jako praczka, od niemowląt. Pozostaję sam w domu z dwojgiem dzieci, które cierpią głód i płaczą. Ja odchodzę od zmysłów, nie mogę zaspokoić głodnych dzieci. Żona przychodzi wieczorem spracowana, przynosząc część swojego pożywienia i dzieli się ze mną. Pieniędzy zarobionych postanawiamy nie wydawać, pozostawiając dla dzieci na zakup mleka.

„Widzę miłość żony do mnie, widzę i tą miłość matczyną do dzieci, przez nędzę, przez biedę kocha tembardziej. Głód i bezczynność są złymi doradcami... myślę, —żona jak gdyby odgadywała te myśli. Za wszelką cenę odwodzi mnie od tych. Stara się i znosi bieliznę do prania. Ja często wychodzę, lecz żebrać się wstydzę, upadam fizycznie i duchowo... W sierpniu (wówczas pomagałem żonie przy praniu) żona, zarabia tyle, że możemy wyżyć".

Tu kobieta jest główną siłą zarobkową, ale stosunek wzajemny ludzi jest uczciwy i głęboko wzruszający.

Często jednak bezrobocie wytwarza

stosunki, które nazwać należy niemoralnemi dlatego, że w nich jedna strona świadomie wyzyskuje i okłamuje drugą. Niestety, kobieta jest tu właśnie stroną wyzyskiwaną. Pisze o tem bezrobotny uczciwy robotnik z Poznania. Opowiada o swym dawnym znajomym Michale, który poznał jakąś kobietkę z półświatka i żyje na jej koszt. „Ubrany w smoking i bezNaganną narzutkę, ma zawsze na wódkę i karty. Opowiadał nam, jak wesoło spędza życie. I pieniędzy ma dość, bo przecież jego Adela umie zarobkować. Chwalił się przytem, jak to bardzo jest ona doń przywiązana, że choćby ją kijem wygonić chciał — to niby wierny pies, powróciłaby z powrotem".

Ów Michał proponował koledze zaznajomienie się „z miłem dziwczęciem, któreby gotowe było ponosić ciężar jego utrzymania". Odmówił. „Do podobnego upadku zawsze jeszcze czas".

Inny bezrobotny, ze Lwowa, charakteryzując różne sposoby utrzymywania się przy życiu bezrobotnych, pisze „Albo tacy, którzy żyją z kobiet? Przyczem w tym wypadku jest cała masa możliwych różnorodnych kombinacyj. Począwszy od żony, która pracuje i żywi swego męża, poprzez służące, które pożyczają pieniądze swoim „narzeczonym" i karmią ich, a skończywszy na zwyczajnej prostytutce, która utrzymuje swego bezrobotnego kochanka". Autor słusznie ocenia te środki utrzymania: „Na te więc drogi, które odbierają człowiekowi wszystko, co ma najdroższego, nic mu wzamian nie dając — ja stanowczo nie chcę pójść. Będę się bronił wszystkiemi możliwemi środkami".

Wł. Weychert-Szymanowska.

(D. c. n.)

NIEWOLNICTWO KOBIET

Przez szereg tysięcy lat, w różnych formach i odmianach kształtowało się życie kobiety, jako człowieka. Obdarzona mniejszą, niż u mężczyzny siłą fizyczną, przywiązana bezapelacyjnie przez macierzyństwo do rodziny, skrępowana zależnością od swego chlebodawcy, kobieta zawsze była bardziej niewolnicą, od najbardziej niewolnego mężczyzny.

Zbyt znana jest historja wszelkich form skrępowania i wyzysku kobiety od czasów najdawniejszych do dzisiaj. Ginecea greckie, domy i posiadłości panów rzymskich, rodzina średniowieczna, handel żywym towarem, wyzysk współczesnej proletarjuszki — jeden łańcuch niewoli.

I dziś, w dobie załamania się całego kapitalistycznego porządku, na wąskie barki kobiety spada coraz większy ciężar. Jako siła robocza zawsze jest tańsza od mężczyzny, jako strona wyzyskiwana zawsze gorzej się broni, prawie nigdy nie organizuje, a i w rodzinie robotniczej ona jedna nie zna święta, urlopu, ośmiogodzinnego dnia pracy, dźwiga cały ciężar trosk i obowiązków domowych.

Warto się zastanowić nad przyczynami, które utrzymują kobiety w niewolnictwie, choć oficjalnie go już niema. Niewszystko złożyć się daje na karb warunków zewnętrznych.

Powodem jest też wyhodowane przez długie wieki **niewolnictwo wewnętrzne.**

Kobieta, jako masa, nie ma prawie znaczenia. W walce o byt, jako człowiek pracy i w walce o szczęście, czyli rozwinięcie i wyzyskanie jednostkowych sił i zdolności życiowych, pozostaje samotna. I co najgorsze ,bardzo rzadko zdaje sobie sprawę, jak mocno, równie mocno, jak siła, prawo i pieniądz — krępuje ją i pęta **uległość dla autorytetu — dla powagi i skłonność do złudzeń.**

Wiara w autorytet u kobiet przeciętnych z masy robotniczej i chłopskiej, a nawet z inteligencji, dochodzi do potworności. Weźmy np. religję. Kościoły pełne są kobiet, kobiety stanowią 100% członków bractw różańcowych, misyjnych itp. Choć modły ich nigdy nie odnoszą skutku, choć wiara nie czyni ich ani mądrzejszemi ani lepszemi, choć spotykają je te same okoliczności, dla których ich mężowie, bracia synowie przestali wierzyć —

kobiety wierzą uparcie. Nie buntują się, nie krytykują — słuchają. Każde zdanie księdza, każde zarządzenie dyrektora, każde słowo byle urzędniczyny — to dla ogółu kobiet alfa i omega. Ogół kobiet nie umie i nie chce samodzielnie myśleć. Każdą klęskę, nieurodzaj, obniżkę płac, stratę pracy, wojnę, przyjmują z pokornem milczeniem. O prawa swe nie walczą nigdy, czekają tylko, co dostaną z łaski i dobrej woli. Mało której z kobiet z tej wielkiej masy proletarjackiej i chłopskiej przyjdzie do głowy, że wszystko, co jest, może być zmienione na lepsze własnym trwałym i zorganizowanym wysiłkiem. Zato wszelkie zmiany na gorsze spotyka kobieta pracy cicho, myśląc w duszy, że dobrze i tak, bo kto wie, czy nie będzie gorzej! Nie myśli, że bunt jednostek, ustokrotniony ,staje się buntem masy, a czyn jednostki — czynem wszystkich.

Przeciw apatji, przeciw biedzie, przeciw twardej rzeczywistości broni się kobieta— złudzeniami. Jeśli zamłodu jest nędzarką — pociesza się ,że wyjdzie dobrze zamąż. Straciwszy to złudzenie, łudzi się, że jej dzieci będą bogate. Jak? Nie wie. Może synowie zostaną dyrektorami, inżynierami, może córki wyjdą bogato zamąż. A ona sama może wygra na loterji. To są jeszcze złudzenia spokojne. Ale gorzej, gdy kobiecie zdaje się, że wygra w życiu, jeśli się ładniej ubierze, jeśli zakasuje sąsiadki i koleżanki, jeśli z tego, czy innego powodu stanie się choć na chwilę przedmiotem podziwu, lub zazdrości.

Być panią, mieć pieniądze — oto podskórne marzenie naszych niewolnic. I im jest im gorzej, tem mniej walczą ze złem, a więcej spodziewają się cudów.

Dlatego pokrótce i może zbyt jaskrawo rzucając kilka uwag o charakterystycznych wadach psychiki kobiety — proletarjuszki, pragnę zwrócić uwagę, że wszelka oświatowa i klasowa robota wśród kobiet musi zostać nastowiona na rozwinięcie w nich poczucia rzeczywistości, zrozumienie godności człowieka wolnego, uznającego tylko prawdę i tylko dobro, umiejącego o nią walczyć — nawet ze sobą.

Ed. Sz.

SZKODLIWE USTAWY

Po wojnie światowej powiał po świecie duch wolności i zdawało się, że krzywdy wiekowe ludzi pracujących będą chociażby częściowo wyrównane.

Nie można było lekceważyć głosu robotników i chłopów, wrócili z frontów, gdzie składali ofiary najcięższe, świadomi swojej siły i znaczenia.

Zastraszone klasy posiadające spodziewały się krwawych porachunków. Już fala rewolucyjna opadła, a one jeszcze choć z ciężkiem sercem godziły się na różne ustawy, korzystne dla robotników. Właściwie w parlamentach chłopi i robotnicy nie mieli większości, ale myśl o rewolucji i strach przed jej następstwami dopomógł do przeprowadzenia uchwał.

Tak przeszły ustawy o **Kasach Chorych, o 8 godzinnym dniu pracy, o funduszu bezrobocia, o urlopach, żłóbkach, zakazie pracy nocnej kobiet i młodocianych i t. d.**

Już w kilka miesięcy po zawarciu pokoju w 1918 r. rozpoczął się właściwie krwawy pochód faszyzmu.

Węgry dały pierwszy sygnał. Po zgnieceniu przewrotu komunistycznego, krwawy teror szalał na Węgrzech, tysiące mężczyzn i kobiet w strasznych mękach kończyło życie.

W 1922 r. we Włoszech Mussolini urządził pochód faszystów na Rzym i od 10 lat sroży się samowola i teror tego strasznego człowieka. I znowu tysiące ofiar padło w walce z faszyzmem; o prawo człowieka pracującego, dążącego do wolności, do obrony swoich interesów.

Krok za krokiem faszyzm zdobywał pozycję za pozycją. Dyktatorzy odebrali obywatelom prawo, zdobyte w walkach ,opierając swoje panowanie na klasach posiadających, kapitalistach, właścicielach ziemskich, fabrykantach.

W Polsce po przewrocie majowym, do-

konało się podobne przesunięcie. Dominujący wpływ zdobyły sfery społeczne, które brały bardzo mały udział w walkach o niepodległość i kłaniały się rządom zaborczym. Arystokracja, bankierzy, obszarnicy, kartelowcy zajęli pierwsze miejsca w życiu politycznem Polski. Rozpoczęła się walka o klasę pracującą. Przypuszczano jeden szturm po drugim, ukrócając lub przekreślając zdobycze robotnicze. Większość w Sejmie i Senacie, zdobyta dzięki znanym sposobom wyborczym w r. 1930 (wybory brzeskie), dała ostatecznie możność uchwalenia ustaw szkodliwych dla klasy pracującej. **Ustawa scaleniowa,** łącząca wszystkie ubezpieczenia w jedną całość, nakłada na robotników wielkie ciężary w podniesionych składkach, jak np. do Kasy Chorych dając mniejsze świadczenia. Zamiast 339 tygodni chory ma prawo do leczenia się tylko 26 tygodni, a nawet 13 tygodni, jeżeli ubezpieczalnia nie będzie miała pieniędzy.

Dopiero **po 4 tygodniach** należenia do ubezpieczalni (czyli do Kasy Chorych), chory ma prawo do zasiłku, który dotychczas już po trzech dniach otrzymał.

Opłata za lekarstwa i inne świadczenia jest ciężkim ciosem dla ludzi, zniszczonych bezrobociem, wygłodzonych i dlatego podatnych na różne choroby.

Zniesienie 46 godzinnego tygodnia pracy, t. zn. angielska sobota — ma zwłaszcza dla kobiet doniosłe znaczenie. Chciwy kapitalizm zmusza bowiem kobiety do pracy w fabrykach, kiedy młodzi mężczyźni nie mogą znaleźć zajęcia.

Rzucili się także kapitaliści na ustawę o urlopach, odebrali wynagrodzenie za dni świąteczne. Jeżeli dodamy jeszcze krzywdzące przepisy o zapomogach z Funduszu Bezrobocia, z którego korzysta zaledwie mała część bezrobotnych, będziemy mieli pełny obraz krzywdy, dokonanej na klasie pracującej przez uchwalenie ustaw podczas obrad Sejmu i Senatu przez większość BB.

Socjaliści walczyli na komisjach i przy obradach plenarnych, wykazując szkodliwość tych ustaw. Rząd pod dyktandem przedstawicieli kapitalistów i przy ich udziale kazał swojej większości uchwalić wszystkie te ustawy.

W całym kraju podniósł się potężny głos protestu, czemu dano wyraz na wielkich wiecach przy udziale tysięcy robotników i robotnic.

Walkę, narzuconą klasie robotniczej, trzeba będzie przeprowadzić aż do zwycięstwa.

D. Kłuszyńska

Z RUCHU KOBIECEGO ZAGRANICĄ

FRANCJA.

Nowa kategorja pracownic wchodzi do szeregów walczącego o prawo do życia proletarjatu francuskiego. Są niemi t. zw. **ouvreuses,** to jest kobiety, które od g. 7 do 12-ej wieczorem obowiązane są we wszystkich lokalach widowiskowych Paryża pilnować porządku, wskazywać miejsca i opiekować się szatnią. Jest ich przeszło 2,000. Rekrutują się z dawnych artystek, chórzystek, tancerek, nie brak jednak wśród nich nauczycielek, ekspedjentek i biuralistek.

Podlegają one nieprawdopodobnemu wyzyskowi, o którym nikt dotychczas nie wiedział, ponieważ nie miały żadnej organizacji zawodowej, którąby pomogła im się bronić. Dopiero teraz roztoczyła nad niemi swą opiekę Federacja pracowników widowiskowych, wzywając je do założenia związku zawodowego pod sztandarem Konfederacji Pracy.

Dotychczas publiczność traktowała je niechętnie, jako niby wspólniczki panów dyrektorów i przedsiębiorców; pod względem prawnym nie podpadały pod żadną kategorję pracownic, pozbawione były przeto możności odwołania się do Sądu Pracy. W tej sytuacji oczywiście były ofiarą wprost bajecznej samowoli i nadużyć w stosunku służbowym.

Płacą one od 10 fr. do 30 fr. dziennie bez względu na to, czy zarobek ich pokrywa lub nie ów haracz ustanowiony,

Ponadto muszą opłacać swój kostjum 10 fr. tygodniowo, sprzedawać cukierki na rachunek przedsiębiorcy i t. p. Opłaty te wynoszą dziennie ogółem 20.000 fr. W ten sposób kilkanaście miljonów franków wpada do kas dyrektorów czy przedsiębiorców **czystego** dochodu, charakterystycznem jest bowiem, że te opłaty są dokonywane z ręki do ręki bez żadnego kwitu i śladu, a więc i skarb państwa traci na tym wyzysku pracy conajmniej 50.000 fr. Teraz podnoszą sztandar buntu, chcą bronić swych praw do pracy i domagają się jedynie uregulowania stosunku służbowego i sprawiedliwego wynagrodzenia za swą pracę. Zrozumiały, że jedynie organizacja zawodowa może je uczynić siłą, z którą wyzyskiwacze muszą się liczyć. Nowo powstały związek rozpoczął swą działalność od wystosowania listu do dyrektorów teatrów, kin, cyrków i sal koncertowych, od którego zawrzało w tym światku.

FINLANDJA.

Socjalistyczna organizacja kobieca miała w grudniu doroczną ogólno - krajową konferencję w Helsingforsie z następującym porządkiem dziennym: a) Rozbrojenie i propaganda przeciwwojenna, b) Alkoholizm, c) Regulacja urodzin, d) Opieka społeczna nad dziećmi, e) Racjonalizacja gospodarstwa domowego.

Pomimo kryzysu ekonomicznego i szalejącej reakcji zjazd był obesłany, jak zwykle. Sprawy organizacji i propagandy zajęły, jak zwykle, najwięcej czasu. Polecono jako nową formę pracy propagandowej **„wypady“** na wieś do robotnic rolnych, wycieczki i odwiedziny sąsiednich organizacyj kobiecych, oraz wzmożoną akcję w kierunku zakładania **spółdzielni pracy,** które są coraz liczniejsze w Finlandji. „Dzień matki“, organizowany w pierwszą niedzielę maja, winien być również wykorzystany dla celów **propagandy socjalizmu i pacyfizmu.**

W sprawie alkoholizmu — organizacja kobiet socjalistek prowadzi od lat wielu walkę przeciw tej klęsce łącznie z Federacją robotniczą wstrzemięźliwości. Wzywa ona do rozciągnięcia jak najenergiczniejszej akcji w szkołach, konstatuje z oburzeniem, że dla względów finansowych podaje się obecnie napoje alkoholowe w lokalach robotniczych, że pisma robotnicze użyczają swych szpalt na reklamę trunków, czego dawniej nie bywało, wreszcie uchwala, aby jedynie zdecydowane abstynentki mogły być mianowane na różnych stanowiskach zarówno w partji, jak i w życiu publicznem.

‚Konferencja po raz pierwszy zajmowała się kwestją **regulacji urodzeń,** która dotychczas napotykała na sprzeciw wybitnych działaczek finlandzkich. Uchwalono rozszerzyć dotychczasowe uprawnienia lekarzy do przerywania ciąży, aby nietylko niebezpieczeństwo życia matki wchodziło w grę, ale również względy dziedziczności, chorób umysłowych i wenerycznych, jakoteż warunków społecznych, nie zapewniających dziecku normalnego rozwoju fizycznego i umysłowego. Wreszcie Konferencja wzywa do roztaczania **opieki nad dziećmi bezrobotnych,** dla których w braku opieki społecznej należy wzbudzić jaknajwiększą ofiarność.

Z.

WALCZMY Z WOJNĄ

PRZYGOTOWANIA DO WOJNY AMERYKAŃSKO - JAPOŃSKIEJ.

Pisma wojskowe uważają tę wojnę za rzecz pewną. W Militär - Wochenblatt“ i „Krasnaja Zwiezda“ pojawiły się artykuły, w których otwarcie porównywa się siły i ocenia szanse obu krajów. Prasa codzienna publikuje wiadomości, świadczące o napiętej sytuacji.

Bardzo charakterystyczny jest olbrzymi wzrost wydatków wojskowych Japonji, mimo ogromnego deficytu budżetowego. Z drugiej strony amerykański minister marynarki żąda 39 miljonów dolarów na roz-

budowę floty, przyczem kładzie nacisk na fakt, że flota amerykańska, **jeśli ją porównać z japońską,** będzie w 1936 r. słabszą, niż jej na to pozwala konferencja londyńska.

Krótko mówiąc, przygotowania do wojny są w pełnym biegu. Kiedyż ludziom otworzą się oczy? Kiedy położą kres zbrojeniom? Kiedy klasa robotnicza użyje swej potęgi ekonomicznej przeciw kapitalizmowi, który chce rozpętać wojnę światową?

PACYFIŚCI HOLENDERSCY.

W więzieniach holenderskich przebywa w chwili obecnej 15 integralnych pacyfistów. Za odmowę pełnienia służby wojskowej, otrzymuje się w Holandji 10 miesięcy więzienia, poczem integralny pacyfista zostaje zwolniony od wszelkich obowiązków wojskowych. Większość tych pacyfistów odmawia wstąpienia do armji z pobudek humanitarnych, są jednak i tacy, którzy postępują tak na tej zasadzie, że w każdym kraju robotnicy są ofiarą ustroju społecznego, który czyni z nich narzędzia, działające w interesie kapitalizmu. Z wyjątkiem nielicznej garstki pacyfiści holenderscy nie przyjmują proponowanej im przez władze służby cywilnej, oświadczając, że nie godzą się na to, aby młodzi ludzie, którzy nie chcą zabijać, mieli być za to karani robotami przymusowemi, trwającemi dwa razy dłużej od służby wojskowej.

Z.

OFICER W SŁUŻBIE CZYNNEJ JAKO ANTYMILITARYSTA.

Dziennik szwedzki „Freden" pisze: Wkrótce odbędzie się w Norwegji interesujący proces. Kapitan marynarki wojennej, Olaf Kullman, oświadczył na amsterdamskim kongresie antywojennym, że obowiązkiem oficerów jest zastrjakować w razie wojny. Gazety wychodzące w Oslo zażądały udzielenia mu dymisji.

KRONIKA ORGANIZACYJNA

DO KOMITETU MATTEOTTIEGO.

Do Komitetu im. Matteottiego na ręce P. Pankhurst został wysłany list następujący:

Bohaterska postać obrońcy ludu Matteottiego jest w Polsce symbolem ducha niepodległego, który nie ugnie się pod przemocą.

Męczeństwo Matteottiego uważamy za ofiarę dla sprawy lepszej przyszłości proletarjatu całego świata. Dlatego łączymy się sercem z Komitetem im. Matteottiego i życzymy powodzenia w jego zamierzeniach ulżenia doli nieszczęsnej wdowie i dzieciom męczennika.

Centr. Wydział Kobiecy P. P. S.
Tow. Klubów Kobiet Pracujących.

ŁÓDŹ

25-lecie „Głosu Kobiet" obchodziła łódzka organizacja kobieca. 25 marca wypełniła się towarzyszkami sala O. K. R., gdzie pod przewodnictwem tow. Grodzickiej odbyła się konferencja. Przemawiała tow. Kłuszyńska. Dziecko „Ogniska" Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci (założonego przed 10 laty przez tow. Kłuszyńską) wręczyło kwiaty i wypowiedziało piękną deklamację, a Wydział Kobiecy ofiarował piękny adres dla 25-lecia „Głosu Kobiet".

W niedzielę 26-go staraniem Wydziału Kobiecego odbył się wspaniały wiec kobiecy w kinie oświatowem. Obszerna sala wypełniła się kobietami ,tak że oprócz straży porządkowej nie było mężczyzn. Takiej mocy kobiet jeszcze w Łodzi na żadnym wiecu nie było.

Pod przewodnictwem tow. **Grodzickiej** przemawiali tow. s. **Kłuszyńska,** s. **Kopciński,** pos. **Szczerkowski.** Mówcy w mocnych słowach obrazowali położenie klasy robotniczej łącznie ze strejkiem w przemyśle włókienniczym. Przerywano oklaskami, dając wyraz solidarności z mówcami.

Ofiarom, które padły w walce **w Pabjanicach** oddano hołd przez powstanie.

Wiec wywarł wielkie wrażenie, to też

w mocnym nastroju rozchodziły się kobiety i długo jeszcze na ulicy omawiały sytuację.

Licznie skonsygnowana policja zatrzymała po wiecu kilka kobiet, które po pół godzinie zwolniono.

Z TOW. KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH.

W Tow. Klubów kobiet pracujących odbyło się 12 marca walne zebranie roczne. Wobec licznie zebranych klubistek z Warszawy, Pruszkowa i Łap, tudzież gości, wśród których były przedstawicielki Koła Kobiet P. P. S. na Ochocie, odczytano sprawozdanie z pracy całorocznej trudnej i mozolnej, bo obywającej się zupełnie bez wszelkich subwencyj. Sprawozdanie, stwierdzając, że taka praca, oparta tylko na własnych siłach, wytwarza siłę moralną, zaznaczało równocześnie anormalność warunków politycznych i ekonomicznych, w których pożyteczne instytucje oświatowo-kulturalne nie mają żadnej pomocy rządowej ani komunalnej.

Tow. Klubów kobiet pracujących nie imponuje ilością oddziałów i placówek, chodzi mu raczej o wysoki poziom i wartość pracy. W dzisiejszym okresie kryzysu, gdy niepodobna prawie korzystać z płatnych sił fachowych, gdy każde przedsięwzięcie musi być samowystarczalne, wymaga to wielkiego uświadomienia i ofiarności członków.

Jakiż jest ogólny bilans prac towarzystwa?

W Warszawie dwa 5-miesięczne kursy kroju i szycia, stałe cotygodniowe zebrania klubowe i kształcenie prelegentek, 5 odczytów dla członkiń i gości zaproszonych w kwestjach kobiecych, uroczysty wieczór ku czci zmarłej działaczki feministycznej, Kazimiery Bujwidowej, 2 odczyty, poprzedzające przedstawienia teatralne, zakupione przez Kluby, zbiórka na pracę oświatową, z której 200 złotych przypadło na „Głos Kobiet", udział w Dniu Kobiet z odezwą do inteligencji pracującej, wspólne z innemi organizacjami wystąpienie w sprawie świeckiego prawa małżeńskiego, udział w proteście przeciw nowemu prawu stowarzyszeniowemu.

W Pruszkowie: 6 odczytów i koncert dla bezrobotnych, żywy udział z zorganizowaniu Dnia Kobiet, choinka dla dzieci miejscowego oddziału R. T. P. D. W Łapach poza pogadankami na zebraniach klubowych zorganizowanie dwóch odczytów publicznych i uroczystego Dnia Kobiet z akademją, zabawą dziecięcą i wystawą robót klubistek. Na Śląsku wspólne z Centralnym Wydziałem Kobiecym i z Centralą Robotniczych Związków Sportowych urządzenie obozu sportowego w Ustroniu.

ECHA „TYGODNIA KOBIET" z 1932 R.

W czerwcu ubiegłego roku Wydział Kobiet P. P. S. **w Hajnówce,** urządził obchód „Dnia Kobiet", na którem przemawiała tow. **A. Bełzówna.** Zgromadzenie, w którem uczestniczyło około **100 osób,** odbyło się w entuzjastycznym nastroju. Niezadowolona z tego policja wytoczyła tow. **Bełzównie** sprawę, która odbyła się dnia 17 lutego b. r. **w Bielsku Podlaskim,** oskarżając ją z artykułów, grożących po **10** lat więzienia. Sąd po rozpatrzeniu sprawy tow. **Bełzównę** uniewinnił. Prokurator zgłosił apelację. Obronę wnosił tow. **L. Cohn.**

PORADNIK WYCHOWAWCZY

CZY NALEŻY BIĆ DZIECI?

Nie ulega wątpliwości, że istnieją w Europie nietylko namiętni przeciwnicy kar cielesnych, ale również namiętni ich zwolennicy. Większość rodziców rozumuje bowiem tak: „nas też bito w młodości i nie zaszkodziło nam to, więc i dzieciom pewno nie zaszkodzi".

Trudno dowieść tego, że im nie szkodziło, ale można się przekonać o szkodliwym wpływie kar cielesnych na dzieci.

Pewien dwudziestoletni kowal następu-

jąco opisuje przeżycia swego dzieciństwa:

„Razu pewnego wytłukłem przez nieostrożność kamieniem szybę niedaleko naszego mieszkania. Początkowo poszkodowani nie wiedzieli, kto kamień rzucił i miałem nadzieję, że się nie dowiedzą, bo widział mię tylko jeden chłopak, mój towarzysz zabawy. Ale chłopiec zdradził mię i wieczorem nie minęła mię kara.

Dokładnie pamiętam, jaki niesłychany strach, jaki lęk, jaka obawa kary, szarpały mną przez cały dzień, aż do wieczora. Były to **istne katusze,** które doszły do najwyższego stopnia, za powrotem ojca z pracy do domu, gdyśmy razem zasiedli do wieczerzy. Wtedy zapukał sąsiad do drzwi i oskarżył mię przed moim ojcem. Ojciec zdjął z gwoździa rzemień, dziwnego pokroju ozdobę ściany, i dostały mi się okropne cięgi. Wezbrała wtedy we mnie straszliwa, okrutna, bezgraniczna złość, która się przez szereg dni ułożyć nie mogła.

Było to uczucie silne ,złość na ojca i na wszystkich członków rodziny; gdybym był mógł, byłbym się wtedy zapewne do bicia ojca porwał; w głowie mojej szalały myśli o zemście i zabójstwie i przez szereg dni nie mogłem się uspokoić, a pierwszego dnia nic nie jadłem".

Zapewne po przeczytaniu powyższych wynurzeń przypomną się wielu czytelnikom podobne wypadki z ich własnego dzieciństwa. Nie można powiedzieć, aby wywołanie takich uczuć i myśli w dziecku, było rzeczą zdrową.

Podamy jeszcze jeden przykład:

Pewna szesnastoletnia robotnica fabryczna pisze o sobie, że będąc siedmioletniem dzieckiem przyniosła ze szkoły świadectwo, które się jej ojcu nie podobało, więc by ją ukarać, porwał się do bicia jej. „Drżałam na całem ciele ze strachu za każdym razem, gdy ojciec do nowego uderzenia rękę podnosił i przez długi czas po tem zajściu bałam się go bardzo. Pragnęłam śmierci, ilekroć tak się złożyło, że spodziewać się mogłam kary. Raz, gdy mię ojciec bił po twarzy, zawołałem. „skoczę do wody, jeżeli mię jeszcze raz uderzysz!" Ale on nic sobie z tego nie robił.

Nierówna walka z wychowawcą jest czemś tak strasznem dla dziecka, że budzi w niem pragnienie śmierci, budzi myśl o samobójstwie. „Złoty wiek dzieciństwa" jest dla wielu, bardzo wielu dzieci, okresem najstraszniejszych mąk, o których otoczenie nic nie wie.

Kijem wbijamy w dziecko wady, które mieliśmy zamiar wybić z niego.

Bicie służy tylko i jedynie do zaognienia walki między dzieckiem a wychowawcą. Żal, skrucha i dobre postanowienia rzadko są następstwem bicia. Zawsze i niechybnie wywoła ono złość, brutalność, zuchwalstwo, zakłamanie i rozmaite objawy płciowych zaburzeń.

Ludzie pytają często, czy prawdą jest, że można dziecko wychować bez bicia.

Odpowiedź na to pytanie niechaj dadzą opisy podróży sławnych badaczy.

Fridjof Nansen, znany badacz północnych stref podbiegunowych, opowiada o Eskimosach, narodzie pierwotnym, odzianym w skóry zwierzęce, a żyjącym z połowu wielorybów i fok: „Eskimosi otaczają swoje dzieci ogromną miłością, nie tylko ich nigdy nie biją, ale do bicia czują wstręt i odrazę. Dziecko eskimoskie nawet ostrego słowa nigdy nie słyszy, a dzieci te są dlatego zdumiewająco posłuszne, chętne, usłużne i nawet gdy się bawią z sobą, nie kłócą się, nie biją, nie złoszczą i nie przezywają!"

Zupełnie podnobnie opisuje inny badacz Edward Nordenskiöld, zwyczaje południowo-amerykańskich Indjan: „Dzieci cieszą się tam ogólną przyjaźnią dorosłych. Bicie dzieci jest rzeczą nieznaną, jak również odzywanie się do nich ostremi słowy. To też dziecko, zwłaszcza większe i rozumniejsze jest u nich zawsze uprzejme, chętne i posłuszne.

Podczas całego mego pobytu wśród nich, zdarzyło się tylko raz, że w pewnej wsi chłopiec uderzył drugiego chłopaka. Rzecz ta była tak niesłychana i nadzwyczajna, że wywołała ogólnne wzburzenie i ludność przez dłuższy czas nie mogła ochłonąć z wrażenia".

Czytamy o 32 szczepach pierwotnych, których dzieci są grzeczne i dobrze wy-

chowane, a nigdy nie zaznały bicia! Z drugiej strony nie zaznały też obawy przed siłą starszych, nie wymagano od nich nigdy ślepego, bezwzględnego posłuszeństwa i niewolniczej uległości — rzeczy, której bez pomocy kija wpoić nie można.

Kto chce dzieci swoje wychować na wolnych obywateli, ten niechaj ich nigdy nie uderzy! Postępujmy w myśl hasła:

Nie karać dzieci, lecz dopomagać im!

Zofja Lazarsfeld,

tłom. z niemieckiego

Hermina Diamandowa.

EDWARD SZYMAŃSKI

DO MOJEJ MATKI

Było kiedyś tak dobrze w długie fałdy sukienki
Schować głowę, wiedzieć, że mnie niema.
Mocno, głośno śpiewało we mnie serce maleńkie
ogromnego szczęścia poemat.

Dni były pełne Ciebie i sny, jak Ty, ciepłe,
i każda radość miała Twój głos, Twoje imię.
Nie wiedziałem, co znaczy nienawidzieć i cierpieć —
byłem Tobą, Ty byłaś przy mnie.

Dziś masz oczy już nie takie jasne,
jak kiedyś , gdy mnie w ręce brałaś uśmiechnięta.
Tyle dni złych i dobrych rodziło się, gasło.
a tylu już dni nie pamiętam...

Urosłem. Trzeba było stromą drogą od Ciebie odejść.
Zostałaś cicha i mała. Codzień o mnie martwisz się więcej.
A przecież piersi szerokie za ciasne mi na oddech,
a przecież mógłbym Ciebie, jak dziecko, wziąć na ręce.

Pewnie nigdy nie myślałaś o mnie
nosząc pod sercem,
ani potem, tuląc do piersi,
że urodzisz i wychowasz — płomień.
Myślałaś: będzie silny, szczęśliwy, bez troski...
— Maleńka, droga matko, cóż Ci o sobie powiem?
Nauczyłem się walczyć i cierpieć, nienawidzieć otwarcie
i kochać, kochać tak mocno, jak tylko potrafi człowiek.

NIE WYSTARCZY CZUĆ — TRZEBA WIEDZIEĆ

Pewien mały mój znajomy — chłopiec z 4 oddziału szkoły powszechnej — wykazał wiele odwagi cywilnej i zadziwiającą na swój wiek konsekwencję w postępowaniu. A było to tak: w szkole mówiono dzieciom o konieczności popierania Ligi Obrony Przeciwgazowej Państwa, demonstrowano przezrocza, obrazujące straszne skutki gazów trujących i zapytano wreszcie „kto się zapisuje do LOPP?" Podniosły się wszystkie małe rączki i posypały się entuzjastyczne okrzyki: „Ja, ja, ja..."

Chłopiec, o którym mówię, poczerwieniał i siedział w milczeniu, nie podnosząc ręki do góry. Na zapytanie nauczyciela, dlaczego nie zapisuje się, jak wszyscy koledzy do LOPP-a, odpowiedział: „Bo ja wogóle nie chcę żadnej wojny". W poczuciu jednak solidarności z kolegami, którzy dawali składkę na L. O. P. P., dodał po chwili: „To proszę o dwie „gruźlice" (czyli nalepki „przeciwgruźliczej.

Znam jeszcze jednego młodocianego antymilitarystę. Ten, niestety, istnieje tylko na papierze — jest to bohater książki **Mirosława Bezłudy** p. t. **„Akademja Józka"**. Chłopak ten dorasta w czasie wielkiej wojny. Jako mały gazeciarz lwowski w latach 1914 — 1818 napatrzył się i nacierpiał tych cudów, jakie za sprawą wojny spychają całą ludność, nietylko armję, na dno nędzy, narażając ją na głód, epidemje i ogólną deprawację. W wyniku tych czteroletnich dotkliwych „obserwacyj" zdoby wa sobie mocne przeświadczenie, że wojnę można zwalczyć, że

> „by wojny uniknąć, wystarczałoby, żeby wszyscy, jak jeden mąż, nie szli do wojska. Jest i inna rada: żołnierze, mając karabiny, mogliby powiedzieć: żądamy pokoju, nie chcemy się bić. Żyć chcemy".

Zastanawiam się, co uczynią obaj ci chłopcy — i ten żywy i ten „papierowy", gdy ukończą 21 lat i jako odpowiednie „Roczniki" powołani zostaną do wojska. Kto będzie słuchał głosu ich gorącego odruchu? I dochodzę do wniosku, że jeśli swego stanowiska uczuciowego nie oprą na rzeczowych argumentach, jeśli go nie zasilą faktami i dokumentami, ustalanemi obecnie na podstawie autentycznych dokumentów ostatniej wielkiej wojny — pozostaną dla wszystkich samotnymi apostołami. Okrzyk ich: „Precz z wojną", „Precz z barbarzyństwem międzynarodowych stosunków", nabędzie istotnej mocy wówczas dopiero, gdy potrafią dowieść, że wojna obecnie nie ma nic wspólnego z górnemi patrjotycznemi hasłami, pod jakiemi się ją wszczyna, że hasła te są tylko dowcipną reklamą potentatów przemysłu uzbrojenia, że w interesie tych przemysłowców uruchamia się tę potężną dźwignię, która potrafi pchnąć miljony ludzi do bratobójczej walki.

Głośna już w świecie książka **Lehmann-Russbüldta: „Za kulisami wojny"** odsłania machinacje przemysłu uzbrojenia, jednoczące w solidarnej „krwawej międzynarodówce" przemysłowców tej „branży" na całym świecie. Publikacje tego rodzaju ukazują się też coraz częściej w prasie.

W taką rzeczową broń faktów wypadnie uzbroić młodych entuzjastów pokoju, gdy zbliży się chwila ich działania.

I będą musieli zdobyć moc przekonywania innych i ogromną siłę woli, aby wydać wojnę wojnie i kapitałowi.

Natalja Zarembina.

KSZTAŁCENIE CHARAKTERU DZIECKA W RODZINIE

Kształcenie charakteru dziecka w rodzinie napisał Andreas Schrott, przetłomaczyli z niemieckiego Antonina Szererowa i Dr. Juljan Maliniak.

Robotnicze Tow. Przyjaciół wydało bardzo pożyteczną książeczkę, którą powinni przeczytać wszyscy rodzice socjaliści. Są to bowiem rady i wskazówki, jak wychować ludzi na zdrowych, rozumnych członków społeczeństwa, zdolnych do walki o nowy ustrój socjalistyczny i dojrzałych do życia w tym ustroju. Autor dowodzi, „że pierwsze kroki wychowawcze rodziców w zaraniu życia dziecka stanowią o cechach charakteru ludzkiego" i dlatego pisze, jak postępować już z niemowlęciem. Doprowadza jednak dziecko do wieku młodzieńczego, pełnego uniesień i zachwytów i pokazuje, jak się to ma stać, żeby rodzice nie mrozili gorących uczuć młodzieży i dobrym przykładem wprowadzali ją w życie walczących o lepszą przyszłość, o podniesienie i wyzwolenie klasy pracującej.

Nie chcemy się tu więcej rozpisywać o tej książce. Mamy wam, czytelniczki, je-

dno do powiedzenia: przeczytajcie ją całą. Wzywamy wszystkie Koła i Kluby Kobiece do kolportowania książki, która drogą organizacyjną kosztuje 1 zł. Przedewszystkiem zaś zachęcamy do wspólnego czytania i dyskutowania kwestyj wychowawczych, które autor porusza.

HUMOR ROBOTNICZY

Stałam, czekając na kartkę do upragnionej pracy. Otoczyli mnie delegaci z fabryki. Jeden z nich odzywa się do mnie temi słowy:

— No, teraz zapewne pani zapragnie wyjść za mąż, gdy pani będzie mieć pracę?

Roześmiałam się wesoło i odpowiedziałam po chwili:

— Przeciwnie. Teraz nie chcę wyjść zamąż, gdy zdobyłam pracę. Owszem, były chwile, gdym pragnęła wyjść zamąż i był czas, gdym o mało nie została mężatką. Lecz byłabym to uczyniła z nędzy, z braku środków do życia. Teraz, gdy będę miała zabezpieczony byt, nie chcę dawać utrzymania mężowi bezrobotnemu, a przytem moja matka i brat nie pragną mego zamążpójścia.

— Ach, taka pani dobra? Że pani otrzymała pracę, to tak bardzo zhonorniała! Muszę pani przytoczyć jeden fakt, który zdarzył się tu w Częstochowie. Niedawno bardzo ładna żydóweczka przeszła na wiarę chrześcijańską, aby wziąć ślub z bezrobotnym mężczyzną. Przytem jest ona właścicielką dwóch fabryczek i ma w dodatku dużo pieniędzy I widzi pani, nie honorzy się, że jest bogatą i bierze bezrobotnego na utrzymanie.

— Och, panowie, ja, gdybym była właścicielką dwóch fabryczek, przytem mając pieniądze, to nie tylko jednemu mężczyźnie dałabym utrzymanie, ale ze dwudziestu mężczyznom!

Powstał huraganowy śmiech wszystkich delegatów.

— Co, wyszłaby pani zamąż za nich wszystkich?

— Och, nie! Lecz w mych dwóch fabryczkach dałabym pracę conajmniej dwudziestu mężczyznom, a przez to mieliby utrzymanie.

— Brawo! — wykrzyknęli wszyscy.

— To pani mądrze powiedziała.

— Aby jedna mądra kobieta się znalazła, która tak dobrze umiała odpowiedzieć.

St. Kl.

PORADNIK GOSPODARCZY

POWINNO SIĘ UDAĆ PLACEK KRUCHY

50 dk. mąki pszennej, 12 dk. pudru, 12 dk. masła, 12 dk. śmietany, 1 jajko, ½ proszku „Backin", 25 dk. marmelady.

Do mąki dodajemy puder, masło, śmietanę, jajko, proszek. Po wyrobieniu, ciasto wałkujemy na dwa placki, grubości ½ centym. Wykładamy brytwankę jednym plackiem, smarujemy spód marmeladą. Przykrywamy drugim plackiem. Brzegi podwijamy ciastem. Posmarować po wierzchu jajkiem lub mlekiem. Wstawić do pieca gorącego na 20—30 minut. Po upieczeniu wyjąć i posypać pudrem.

Przed podaniem pokroić na małe kawałki.

M. B. Ł.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ
Redaktorka odpowiedzialna: RYBAKOWA APOLONJA
Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, tel. 230-44

Odbito w Drukarni „Robotnik", Warecka 7.